Nr. 37. Kraków, wtorek 8 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 7 maja.

Przed otwarciem parlamentu.

Skończyła się sesya sejmów. Jutro zbierze się w Wiedniu parlament. Jeżeli czeskie pisma nie przesadzają, to będziemy znowu mieli jaknajostrzejszą obstrukcyę. Przesilenie parlamentarne trwa w Austryi bez przerwy już czwarty rok. Obstrukcya — zmiana gabinetu — i wciąż to samo bez końca... Walka narodowościowa podkopała konstytucyę, byt parlamentu, a nawet byt państwa. Od czasu rozporządzeń językowych Badeniego sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód ku załatwieniu. Wszystkie t. zw. konferencye ugodowe spełzły na niczem. Bo jakżeż gwałtem godzić tych, którym zgoda ani w głowie. Tak młodoczesi, jak i niemieckie stronnictwa narodowe żyją z walki narodowościowej. Gdyby ta walka ustała, jaki program wywiesiliby na swych sztandarach, co powiedzieliby swym wyborcom? Jakżeż więc mogą się godzić?

Doprowadzili w ten sposób do tego, że konstytucyę mamy już tylko na papierze. Zobaczymy, czy Czesi są zdecydowani dalej kontynuować tę zabójczą politykę, która z konieczności musi znów doprowadzić do rządów paragrafu 14.

Cała prasa zamieszcza sążniste artykuły o świetności uroczystości berlińskich i upaja czytelników ich blaskiem. A tymczasem tu w domu w przededniu otwarcia parlamentu niewiadomo, czy będziemy mieli reprezentacyę ludu, czy rządy absolutne! Doprawdy, nie jestto chyba pora do tryumfalnych uniesień...

W każdym razie, jeżeli nawet obstrukcya czeska jest już rzeczą nieodwołalną, to jest jedna sprawa, której nie wolno parlamentowi poświęcić dla dogodzenia egoistycznym ambicyom i nierozumnemu szałowi. Jestto sprawa skrócenia czasu pracy w górnictwie. Tę sprawę, w której idzie o los setek tysięcy najciężej pracujących robotników, nie powinny unieść i rozbić burzliwe fale odstrukcyi. Jeszcze świeżo mamy w pamięci ową heroiczną walkę siedmdziesięciu tysięcy górników węglowych z kilku królami węgla. Z walki tej powinien się był parlament czegoś nauczyć. Jeżeli rozgoryczenie wśród górników nie ma wzróść jeszcze bardziej, jeżeli spokojny rozwój organizacyi nie ma ustąpić miejsca żywiołowym wybuchom, — to nie należy lekkomyślnie zapominać o ich nieprzedawnionem żądaniu. Wobec sprawy skrócenia dnia roboczego w górnictwie — musi zamilknąć obstrukcya.

W przeciwnym razie zemści się to strasznie przy najbliższych wyborach na tych, z których winy ucierpiałaby sprawa górnicza.

Koniec Sejmu.

Z wielkim trudem jedynie przeliczając pozycyę po pozycyi, zdołano budżet załatwić. Tyle dni, tyle tygodni przeminęło, pozostawiając po sobie jedynie rozgoryczenie wśród opinii publicznej i uczucie bezsilności wśród członków unii konserwatywnej. Okazało się bowiem wyraźnie w całej jaskrawości zwyrodnienie polityczne kierującej warstwy. Projekty potworne w formie i w treści, jak wniosek Dunajewskiego i Sanguszki, spotkały się

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

5)

(SZKIC Z ŻYCIA.)

Kilku zaspanych żydów drzemało, kiwając głowami inni rozmawiali żywo. Chłopi poopinani w cuchy podhalańskie, niektórzy w nowotarskie czarne kabaty, w zatłuszczonych, okrągłych kapeluszach, rozprawiali hałaśliwie o zarobkach, które świeżo otworzyły się w Prusiech, to o wojnie toczącej się w dalekich krajach, o której doszły ich niewyraźne słuchy.

Wszyscy interesowali się nad wyraz daleką polityką, z wyjątkiem jednego, który spał z fajką w zębach, oparłszy głowę na lasce. Wszyscy też skwapliwie brali udział w głośnej rozmowie i ogólnej wrzawie. Szczególnie jeden, schowany w grubym baranim kożuchu, o wystających szczękach i czarnym wąsie, odznaczał się najszerszą świadomością dalekiej polityki i najtęższem gardłem. Stał on przy oknie z twarzą zwróconą do całego wagonu, co chwila poprawiał czapkę na bakier, wyjmował fajkę z ust i tłukł pięścią w ławkę, napróżno starając się dowieść słuchaczom, z których każdy miał swoje własne zdanie, że Anglia i Ameryka, to zgoła odmienne państwa.

— Czekajcież — przerwał mu niski, podsatkowaty chłopina — przecie ja słyszał od jednego haw, co przyszedł z Hameryki, że tam wszyćko po angielsku.

Człowieka w kożuchu argument ów ubódł do żywego.

— A jak gadają za Wisłą, w Królestwie, po turecku... co?

— Juści nie po turecku, ba po naszemu.

— No widzicie, a przecie królestwo pod innym cysarzem, a Galicya pod innym... Taką macie głowe, a rozumu ani na owinięcie palca.

— Gadajcie se ta, gadajcie... Z Polską ta co innego... — upierał się chłopina.

— Tacyście mądrzy? Skoroście tacy mądrzy, to powiedzcież mi, na co pies ogonem rusza?

— Wy se ta sami powiedzcie.

— Wiecie na co? Bo je mocniejszy od ogona. Kieby ogon był ode psa mocniejszy, toby on psem ruszał... Tak i wy —

— Wyście sie go pytali?

— Tak też i wy — ciągnął zjadliwie chłop w kożuchu — kiebyście mieli głowe na karku mocniejszą od brzucha, tobyście... Reszte to se już dogwizdajcie.

Chłopstwo zatrzęsło się od śmiechn. Żydzi, którzy z ironiczną miną przy-

nawet w łonie pewnej części szlachty z oporem. Nie dziw więc, że kiedy stronnictwo ludowe i lewica postanowiła stoczyć batalię gorącą o owe wnioski ze stańczykami, namiętne pragnienie kompromisów ogarnęło większość sejmową. Rezultatem kompromisu tego było odesłanie wszystkich wniosków do Wydziału krajowego bez żadnej obowiązującej dyrektywy. Co więcej, marszałek Badeni w mowie zamykającej Sejm wyraźnie zaznaczył, że z reform gminnych i agrarnych tylko takie mogą liczyć na poparcie Wydziału krajowego, z których nie wypłynie dla kraju rozgoryczenie i rozognienie starych sprzeczności.

Lekkie rozpędzenie się demokratów do walki, nieprzyjęcie mandatów do subkomisyi, mającej wygotować reformę komitetu centralnego, już spowodowały do ustępstw i to do kompromitujących szlachtę ustępstw. Jeszcze niedawno tak dźwięczały buńczucznie surmy bojowe w „Czasie“, a dziś rejterada na całej linii świadczy o bezsilności politycznej szlachty wobec opozycyi na seryo. Żałować należy, że poseł Romanowicz stał się tak późno mądrym po szkodzie, mówiąc, że lepsza byłaby walka bezwzględna z konserwatystami, zamiast tej 10-letniej skłonności do ustępstw.

Wypadki ostatnich dni pokazały, że bezwzględna w formie, rozumna w treści opozycya jedynie może kraj cały z upadku podźwignąć. Reforma wyborcza spadła z porządku dziennego, ale dzięki wnioskowi Romanowicza wyszły na jaw chwiejność i słabość charakteru tych demokratów, którzy, według cytaty w „Przeglądzie polskim“, mieli się wyrazić do stańczyków: „Podpisaliśmy ten wniosek, wiedząc dobrze, że wy tego głupstwa nie uchwalicie.“ Domyślamy się, dla których to członków lewicy sejmowej reforma wyborcza jest „głupstwem“ i czekamy tylko sposobności, ażeby przypomnieć dobitnie takiej „demokracyi“ zaparcie się najżywotniejszych interesów mieszczaństwa i potrzeb całego kraju. Sądzimy jednak, że rozumniejsza część lewicy odczuje wreszcie, skąd wiatr wieje, inaczej bowiem przyjdą po nich mądrzejsi demokraci i zmiotą opozycyę giętkich karków i słabych mózgów z reprezentacyi sejmowej raz na zawsze...

Ustawa o popieraniu przemysłu w Austryi.

Na kilka dni przed odroczeniem rady państwa wniósł rząd p. Körbera przedłożenie o popieraniu wielkiego przemysłu. Przedłożenie to nie tyle ze względu na jego praktyczną doniosłość, ile ze względu na jego symptomatyczne znaczenie zasługuje, byśmy mu kilka słów poświęcili.

We wszystkich państwach przemysłowych rozwinął się przemysł wielki nie samorzutnie, lecz pod wpływem ciągłej i pieczołowitej opieki ze strony państwa. Opieka ta wykonywana za pomocą rozmaitych środków np. ochronny cłowej, gwarancyi zysku od kapitału, zapewnienia rynków zbytu i t. p. miała na celu stworzenie warunków rozwoju poszczególnych gałęzi produkcyi. Zaczasem młody ten przemysł zyskiwał grunt w państwie i mógł się bez dalszej opieki rozwijać.

W Austryi działalność państwa celem popierania rozwoju przemysłu ograniczyła się do usunięcia więzów, które produkcyę krępowały, była zatem czysto negatywną. Do pozytywnego popierania przemysłu na większą skalę w państwie, w którem decydowała wola agraryuszy, przyjść nie mogło. Stąd też pochodzi, że rozwój przemysłu austryackiego postępował żółwim krokiem, a w niektórych krajach koronnych np. Galicyi zupełnie był niedostrzegalny.

Wspomniane przedłożenie rządowe przedstawia się jako pierwsza próba pozytywnej działalności państwa na polu polityki przemysłowej, próba, która naturalnie musiała wypaść nader nieudolnie. W 6 artykułach wyliczone są środki, które mają powołać liczne nowe przedsiębiorstwa do życia, przedstawione ulgi, z jakich te przedsiębiorstwa ewentualnie korzystać mogą.

Według art. 1 upoważniony jest rząd do uwalniania nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych w takich gałęziach produkcyi, które w Austryi albo nie istnieją, albo nie w należytych rozmiarach od podatków i opłat. Uwolnienia te odnoszą się do opłat, podatku zarobkowego, domowego i należytości przenośnych. Także banki, mające na celu zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, mogą korzystać z pewnych ulg w wymiarze podatku zarobkowego. Nadto art. 5 postanawia, że potrzeby związków publicznych, a zatem państwa, krajów i gmin pokrywane być winne o ile możności za pomocą wyrobów krajowych. Wreszcie w wypadkach godnych uwzględnienia może rząd udzielać subwencyj.

Strêszczone powyżej przedłożenie rządowe przedstawia się po bliższem zbadaniu raczej jako świadectwo moralności, jakie sobie rząd wystawić usiłował, aniżeli jako poważna próba dodatniej polityki przemysłowej, jeżeli nadto zważymy, że równocześnie przeprowadza się reformę ustawy przemy-

---

słuchiwali się dyspucie chłopów, śmiali się teraz razem z nimi.

— Wiecie co gospodarzu, jabym sie z wami nie chciał kłócić — zawołał jeden z żydów.

— A jabym z wami nie chciał handlować.

— Powiedzcież mi, z kim to ta Hamaryka wojuje — pytał się upokorzony chłopina, obracając się do innych

— Pieron ją ta wie... Jakisi mały kraik, czy też wyspa na końcu świata, a ona chce i tam rządzić!

— Musi być strasznie łakoma, jako i ta Hamaryka. Jaż mi dziwno, bo ta przecie tyle pieniędzy nasi zarabiają...

— On ta i Prusak łakomy — odezwał się chłop od Gronia, który nie wiele mieszał się do rozmowy.

— A po cóż ta jedziecie...

— Po co jadę?... Juści nie na leżenie.

— Któżby ta na leżenie jeździł; przecieby sie każdy wolał wyleżeć w chałupie, przy babie i przy dzieciach.

— Tak to, tak... abo robić, gdzie ci dadzą, abo zdechnąć człowieku musisz, tu innej rady niema — westchnął człowiek od Gronia, napychając fajkę tytoniem.

— Pono ta Hamaryke strasznie sprali — padał mi Teofil od Greków, co czytuje gazety.

— Cygaństwo, nie wierzcie... Hamaryki nikt nie spiere; ani nasz jej rady nie da.

— E... pleciecie.

— Pono ten mały ludek prosił naszego cysarza o pomoc, a on podobno z tymi posłami nie chciał ani gadać!

— Bo to widzicie jakiesi heretyki, a nasz cysarz przecie chrześcijan.

— Może socyalisty.

— Przecie Anglia też nie naszej wiary.

— Widzicie, on znów z Anglią wyjeżdża. Toś nie słyszał człowieku, że Hamaryka z Kubą wojuje?

— Z jakim Kubą?

Chłop w kożuchu siedział na ławce, ssał cybuch i śmiał się do rozpuku. Palińska z Margośką słuchały, oszołomione wrzawą, szepcąc i tuląc się do siebie. Margośka długo opierała się senności. Wkońcu wetknęła głowę w zawiniątko i wkrótce usnęła snem sprawiedliwych. Palińska westchnęła głęboko. Wyjęła różaniec i zaczęła błagalnie poruszać wargami. Ale modlitwa rwała się jej ustawicznie i uciekała z warg. Była jakby upojona mocnym trunkiem i trudno przychodziło jej zapanować nad myślami. Robiło się jej to zimno, to gorąco. Nie mogła w żaden sposób pokonać rosnącej trwogi. Po nogach jej pełzały febryczne dreszcze. Skóra na całem ciele nabrała niezwykłej wrażliwości, tak, iż każdy wiew powietrza przyprawiał ją o drżenie i kolki.

Powoli, wsłuchana w nieustanny łoskot kół, popadła w odrętwienie. Ogarniała ją senność. Mimo to nie mogła zasnąć. W mózgu świdrowała wciąż jedna i ta sama myśl. Nasuwały się jej najdziwaczniejsze przypuszczenia, to znowu dawno przeżyte zdarzenia plątały się poprzed oczy i dawno zamarłe głosy szeptały do ucha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słowej w kierunku utrudnienia, a nawet uniemożliwienia handlu obnośnego, co dla wielkiego przemysłu połączone będzie z nieobliczalną szkodą, jeżeli przypomnimy sobie, że o obniżeniu taryf kolejowych, budowie kanałów i t. p. na razie nawet mowy nie ma, to ta moralność i dobre chęci rządu przedstawią się w dość wątpliwem świetle.

Przedewszystkiem nie widzimy ani śladu jakiegoś usiłowania w kierunku pogodzenia sprzecznych interesów poszczególnych krajów koronnych. Dla Galicyi np. prawie każda gałąź przemysłu będzie nową i pożądaną, a mimo to nie możemy przypuścić, by rząd chciał przez popieranie przemysłu np. tkackiego w Galicyi popierać konkurencyę skierowaną przeciw zachodnim prowincyom. Odpowiednie zdecentralizowanie całej działalności państwa w tym kierunku jest niewątpliwie pierwszym warunkiem skuteczności całej akcyi.

Z drugiej strony także obowiązek nałożony na ciała samorządne pokrywania swoich potrzeb za pomocą wyrobów produkcyi swojskiej może ostać się tylko wtedy, gdy ciałom tym większy wpływ na udzielanie wspomnianych ulg przyznanym będzie.

Wreszcie na jeden jeszcze szczegół należałoby zwrócić uwagę. Przedsiębiorstwa przemysłowe mogą, jeżeli inne warunki zachodzą, tylko wtedy korzystać z przewidzianego w ustawie poparcia, jeżeli urządzenia tychże odpowiadać będą wymogom hygieny robotniczej.

Bezpretensyonalność rządu w tym kierunku jest faktycznie wzruszająca! Przecież przepisy hygieniczne obowiązują **wszystkie przedsiębiorstwa** i tylko nie bywają należycie przestrzegane, a nie można ich stawiać jako warunek uzyskania w przedłożeniu opisanych ulg. Jeżeli, państwo uwalnia od podatków i opłat, jeżeli udziela subwencyj, jeżeli nawet zapewnia lub ułatwia zbyt towarów, to zaprawdę w takim wypadku może pójść nieco dalej i wpływać na unormowanie stosunku roboczego w tych przedsiębiorstwach, zgodnie z wymogami nowoczesnej polityki społecznej.

Odnośnie do tego postanowienia związek posłów socyalistycznych w Radzie państwa niezawodnie poczyni pewne wnioski. Popieranie przemysłu nie może mieć miejsca wyłącznie kosztem proletaryatu, a doświadczenie uczy, że najlepszym środkiem poparcia przemysłu jest wytworzenie świadomej celu i należycie zorganizowanej klasy robotniczej. Pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu nie są subwencye i ulgi podatkowe, lecz zapewnienie należytego zbytu, a wobec ogromnej konkurencyi międzynarodowej, tylko podniesienie stopy życiowej szerokich warstw ludności może zwiększyć konsumcyę, a tem samem podziałać dodatnio na wzrost produkcyi w kraju.

Polityka przemysłowa, która nie dąży w pierwszym rzędzie do podniesienia konsumcyi, jest przelewaniem z pustego w próżne, jest wabikiem, przeznaczonym tylko na przynętę ekonomicznych niemowląt, a nie poważnym środkiem dźwignięcia narodowej pracy i podniesienia „bogactwa narodowego“. §

Dziewięciogodzinny czas pracy w kopalniach.

Protokół subkomitetu komisyi socyalnopolitycznej, która miała zbadać położenie górnika, możliwość ustawowego unormowania czasu pracy i konjunkturę wszechświatową, ukazał się dopiero teraz. Dotychczas słyszeliśmy jakby echo tego, co się w komisyi odbywało, i to tylko z doniesień dziennikarskich i wniosków stawianych w komisyi.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że obrady subkomitetu przedstawią skończony materyał i będą podstawą, jeżeli nie naukową, to przynajmniej wyczerpującą dla przyszłej ustawy. Sam skład komisyi nie dawał żadnej gwarancyi. W subkomitecie była mniejszość socyal-polityków, a fachowego elementu zupełnie brakowało. Ci, którym wczoraj zbywało najelementarniejszych wiadomości, mieli być nagle sędziami i badaczami stosunków węglowych, tak pod względem technicznym, jak i socyalnym. A jeżeli dodamy do tego, że subkomitet został zwołany w 8 tygodniu strejku i obrady jeszcze przewlekał, musi się nam nasunąć przypuszczenie, że było to tylko pozorem, aby udać, że się coś robi, — a nie środkiem do celu.

Charakterystycznem jest powoływanie się ciągłe na stosunki, panujące w kopalniach innych krajów. Czas pracy w Anglii, stosunki robotnicze w Niemczech i Francyi, nie schodzą jako przykłady z ust ekspertów. Nigdy jednak dany fakt nie jest oświetlonym ze wszystkich stron. I tak wskazują dyrektorowie kopalń, inżynierowie i t. p., więc stronnictwo baronów węglowych, że w Anglii sami robotnicy protestowali przeciwko ustawowemu zaprowadzeniu 8 godzin, ale równocześnie zapominają dodać, że protest ten wnieśli hajerzy, którzy dzisiaj pracują **tylko 7 godzin** i za bardzo wysoką zapłatą.

Twierdzeniu baronów, że nigdzie w kopalniach nie istnieje 8-godzinny dzień pracy — zaprzecza uchwała sejmu bawarskiego, zaprzeczają ostatnie wiadomości z rewiru Spittel-Karlinger w Lotaryngii, gdzie zarządy kopalń zaprowadziły 8-godzinną szychtę z trzema zmianami: od 6 rano do 2 po południu, od 2—10 wieczór i od 10—6. Równocześnie wchodzi w życie nowy system wypłat i podwyższenie płacy tak, że górnik będzie zarabiał przeciętnie **5 marek dziennie.**

Z szczególną ciekawością oczekiwano na zeznania radcy górniczego **Köhlera**, dyrektora arcyksiążęcych kopalń w karwińskim rewirze, który przez $1^1/_2$ roku zaprowadził u siebie ośmiogodzinną szychtę. Na zapytanie, dlaczego to później zmieniono, dał ciekawą odpowiedź, że robotnicy zaczęli tłumnie opuszczać kopalnię, bo w innych szybach, gdzie pracowano 10 godzin, więcej zarabiali. Tymczasem okazało się, że opuściło szyb **zaledwo 46 hajerów**, na ich miejsce natomiast przyjmowano przeważnie chłopów, i to bez pospiechu. Radca Köhler przedstawił tabelę, wykazującą o ile więcej produkuje się węgla przy 10-godzinnej szychcie. Więc to ma służyć jako dowód przeciw 8 godzinom pracy. Nie chcą nawet pomyśleć o tem baroni węglowi, że małe powiększenie ludzi wyrówna żądaną produkcyę.

Nie będziemy streszczać wszystkich zeznań i całego protokołu. Chcielibyśmy zapelować przed dniem obrad parlamentarnych do sumienia posłów, do opinii ludności. Kwestya węglowa w ostatnich czasach została ze wszech miar oświetloną. Wyzyskiwacze wielcy nie przytoczyli nic na na swoją obronę, prócz bezwstydnej chciwości. Wykazano, że skrócenie pracy powiększy jej wydatność, doda bowiem sił robotnikowi, wykazano, że zmniejszy niebezpieczeństwo, — urzędowe bowiem statystyki dowiodły, że największa ilość wypadków zdarza się w ostatnich godzinach pracy. Produkcya na tem nic nie ucierpi, a konkurencya nie wyzyskiem robotników, ale technicznemi ulepszeniami powinna być podtrzymywaną. Jeżeli argumenty rozumowe nie przemówią do ustawodawców, niech ich zastanowi olbrzymi strejk, który dostatecznie pokazał świadomość górników i grozę zorganizowanej walki pracy z kapitałem.

Przegląd społeczny.

Strejk chłopski wybuchł w powiecie borszczowskim z powodu nader niskich płac za roboty rolne na obszarach dworskich. Największe niezadowolenie zapanowało wśród chłopów w dobrach M. hr. Baworowskiego, wydzierżawionych żydom. Włościanie zażądali podwyższenia płac, a gdy im tego odmówiono, zaprzestali pracy. Wtedy obszarnicy i dzierżawcy sprowadzili obcych robotników. Chłopi nie chcieli obcych dopuścić do roboty, wskutek czego starosta borszczowski wysłał do wsi objętych strejkiem batalion piechoty z Czortkowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 maja. 1429. Joanna d'Arc oswobadza Orlean. — 1737. Narodziny Gibbona. — 1873. Śmierć Johna Stuarta Milla. — 1877. Kongres „międzynarodówki“ w Genewie.

Dziś w teatrze: o godz. 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“ (przedstawienie ludowe); o godz. wpół do 8: „Pomów pan z mamą“, krotochwila z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

We środę: „Potęga ciemnoty“, dramat w 5 aktach L. hr. Tołstoja (popularne).

We czwartek: „Miejsca dla kobiet“, komedya w 4 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Z powodu święta krakowskiego następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w środę o godzinie 10 rano.

„Narodowi demokraci“. Pod powyższym tytułem napiętnowaliśmy w sobotnim numerze nikczemne napaści „Przeglądu Wszechpolskiego“, na polską partyę socyalno-demokratyczną i wymieniliśmy p. Naake-Nakęskiego z M. Ostrawy, jako autora perfidnej i pełnej oszczerstw korespondencyi ze Śląska o strejku górników, zamieszczonej w temże piśmie. Otóż p. Naake w liście, wystosowanym do naszej redakcyi zaprzecza stanowczo, jakoby był autorem tej korespondencyi, z czego się ze względu na osobę p. Naakego szczerze cieszymy. Jednak domysł nasz nie był pozbawionym podstaw: korespondencya była podpisana „Kan“; że p. Naake pisywał do „Przeglądu Wszechpolskiego“ korespondencye ze Śląska, o tem wiemy na pewno, jak również i o tem, że redakcya „Przeglądu Wszechpolskiego“ nie ma w Mor. Ostrawie ani w Cieszynie oprócz p. Naakego żadnego korespondenta, któryby miał coś wspólnego z ruchem robotniczym; w końcu autor tej korespondencyi robił reklamę ostrawskiemu „Robotnikowi polskiemu“ i odsłaniał polityczne zadania tego pisma tak, jak to mógł uczynić człowiek najbliżej tego pisma stojący, jakim jest właśnie p. Naake. Wszystko to razem wskazywało wyraźnie na p. Naakego, jako na autora owej korespondencyi. Jeżeli teraz p. Naake stanowczo wypiera się jej autorstwa, to zachodzą tylko dwie możliwości: albo redakcya „Przeglądu Wszechpolskiego“ w łajdacki sposób przekręciła intencye autora, albo też pisał tę korespondencyę ktoś inny. W tym drugim wypadku radzibyśmy się dowiedzieć, kto jest ten drab, który ze Śląska pisuje do „Przeglądu Wszechpolskiego“ nikczemne potwarze na ruch robotniczy.

Henryka Sienkiewicza przyjmowano we Lwowie z tym niesmakiem, który cechuje naszych kołtunów. Obwożono go jak rzadkie zwierzę po bankietach, śniadaniach i wizytach.

Wielki pisarz, który i tak mało miał sposobności do poznania dzisiejszych walk, owych współczesnych Grunwaldów ludu polskiego, będzie mógł dalej żywić głębokie przekonanie, że Polska z XV i XVI stulecia znaną mu jest lepiej, niźli współczesne boje mas ludowych z nawałą przeciw-cywilizacyjną wszelkiego rodzaju.

Opiekunowie jego we Lwowie dbali gorliwie, pokazując mu jedynie co syte i zadowolone w społeczeństwie, o to, by myśl Sienkiewicza ani na chwilę nie oderwała się od przeszłości i nie spoczęła na tych tłumach, walczących za wielkie ideały z uporem nie mniejszym, niż Mazury w bitwie pod Grunwaldem.

Kongres międzynarodowy w Paryżu. Donosiliśmy już obszernym komunikatem o mającym się odbyć dnia 23—28 września kongresie partyi socyalno-demokratycznej w Paryżu. W sprawie wszelkich zapytań i wyjaśnień zwracać się należy pod adresem Louis Dubreuilh 17 Rue Portefoin, Paris. Listy mogą być pisane w języku francuskim lub niemieckim, ale łacińskiemi zgłoskami.

Poseł Kramarczyk miał w Sejmie 28 kwietnia mowę przeciw Cyceronowi, Platonowi, Horacemu, Szyllerowi, Francuzom i Anglikom. Wszystko to są — zdaniem p. Kramarczyka — poganie, których należy tępić.

I tak: „Cycero twierdził, że celem człowieka jest być użytecznym państwu i nic więcej. Tylko tego nie mam sposobności dojść, jak ów sławny Cycero samego siebie sądził wedle ówczesnego społeczeństwa“. „Plato, ów największy mędrzec grecki, naucza, że człowiek jest igraszką bogów, a biada mu, gdy ich rozgniewa“. „Katon, ów najsławniejszy mędrzec, nie mogąc w swojej mądrości dojść do prawdy bez Boga, pełen zwątpienia odbiera sobie życie i ginie marnie“.

W taki to sposób sprawiwszy krwawą rzeź między klasykami, bierze się p. Kramarczyk do nowszych czasów i woła: „Francya nie uległa przez miecz Niemców, ale właśnie dlatego, że się przejęła zanadto zgubnemi zasadami klasyków starożytnych, które ją doprowadziły do zniewieściałości i ruiny moralnej“.

Cóż więc mamy czynić? pyta p. Kramarczyk i odpowiada: „musimy świat odpoganić. Tego nie dokonają Niemcy ze swoim Szyllerem, który się chlubi, że niema żadnej religii i Gothena (sic!), który powiada, że w masoneryi znalazł rozwiązanie zagadki życia ludzkiego“.

Tak więc zburzył maluczki Kramarczyk za jednym zamachem wszystkie bożki pogańskie. Nigdy jeszcze nie sprawił nikt w historyi tak krwawej łaźni poganom, jak skromny poseł sejmowy z powiatu bialskiego.

Drżyjcie pogany, bo Kramarczyk przeciw Wam! Zdemaskował Was, chociaż nie chodził do szkół średnich ani ludowych, a z ortografią stoi na stopie wojennej.

Jedną tylko uwagę uczynimy — nie Kramarczykowi, broń Boże — ale tym, którzy mu tę mówkę napisali. Jeżeli już ojcowie jezuici piszą mowy, to niech je piszą troszeczkę mądrzej, bo ośle uszy wyłażą z każdego zdania.

Pochwała dla kozaków. Za brutalne rozbijanie pochodu robotniczego podczas ostatniej demonstracyi w Warszawie, otrzymali kozacy następującą pochwałę od Imeretyńskiego, ogłoszoną w „Dniewniku Warszawskim“:

„Oznajmiam serdeczne podziękowanie dowódcy leib gwardyi pułku wołyńskiego, generał-majorowi Komarowowi, za wzorowe wypełnienie powierzonego mu ważnego polecenia, które ze względu na komplikacyę i rozmiary, wymagało od wykonawcy szczególnej energii, znajomości rzeczy i poważnego traktowania. Zbadanie przedstawionej pracy przekonało mnie, iż cenne zalety służbowe, już niejednokrotnie wykazane przez generał-majora Komarowa, widocznie stanowią wybitny rys jego pożytecznej działalności. Podp.: dowodzący wojskami, generał-adjutant książę Imeretyński“.

Wzorowe i bohaterskie zachowanie się kozaków polegało w tem, że tratowali kobiety i dzieci.

Niewypłacalność. „Creditoren-Verein“ ogłasza niewypłacalność firmy Dawid Ornstein & Majer Zeltner, handel towarów bławatnych en gros w Krakowie.

Sztuczki żandarmów i policyi w Samborze. Staroście Kieszkowkiemu nie wystarczało rozbicie zgromadzenia w dniu 1 maja — on koniecznie chciał święcić laury zwycięztwa przy błysku bagnetów i szabel. Kiedy więc robotnicy wieczorem w dniu 1 Maja urządzili sobie wycieczkę, napadło na nich kilkunastu żandarmów i policyantów i poczęło bić kolbami i płazami szabel. Do tow. Segeta przyskoczył jeden żandarm, przyłożył mu bagnet do piersi, wołając: Stój, bo przebiję cię, jak psa!“ Lampiony i chorągiewki podarli żandarmi i policyanci w strzępy, niektórzy pozabierali je dla siebie do domu. Trzech robotników przyaresztowano. Najwięcej broił policyant Wojtaszek, znany z procesu o tortury w Samborze. P. Kieszkowski chwalił się głośno, że będzie się mścił na socyalistach za swego brata, któremu ciągle przypominają okradzenie „Floryanki“.

Wybory w Stanisławowie. W niedzielę 6 maja br. stawał przed wyborcami p. Benedykt Siebauer celem złożenia wyznania wiary. Jako kandydat „narodowo-demokratyczny“ jest za zniżeniem taryf kolejowych dla bydła i spirytusu, bo to odpowiada żądaniom obszarników i fabrykantów. Interpelacye, tyczące się powszechnego prawa głosowania, sprawy komitetu centralnego itd. zbył kilkoma słowy, za co mu najęta klika biła ustawicznie brawa.

O „szczerze demokratycznej“ kandydaturze dra Doboszyńskiego twierdzą ludzie praktyczni, że ma przynajmniej jedną stronę korzystną — sie bringt Geld unter die Leute. „Szczery demokrata“ złożył bowiem „na cele agitacyjne“ 12.000 złr. a to 8000 dla Stanisławowa a 4000 dla Tyśmienicy. Tłumacz stanisławowskiej „opinii publicznej“, „Kuryer Stan.“ — szmata, stojąca na usługach starostwa, magistratu, propinacyi i kahału — popiera w namiętny sposób kandydaturę Dra Doboszyńskiego. Czy nie zalicza się redaktor tego pisma do „ludzi praktycznych“?

Pedagogia jezuicka. W ostatnim numerze „Promienia“ znajduje się korespondencya z Brzeżan, opisująca postępowanie ks. Wróblewskiego, katechety gimnazyum w Brzeżanach. W bursie dla uczni gimnazyalnych rządzi on zupełnie samowładnie i wychowuje młodzież na szpicli policyjnych. Ale działa otwarcie, głosi bowiem publicznie „ex cathedra“, że nie uważa tego, który donosi coś na swego kolegę, za szpiega, owszem, jest to, według niego, prostym obowiązkiem ucznia! Najzabawniejszem jest jednak to, że każe uczyć swych pupilów śpiewu „sztandaru czerwono-białego“ zapewne, aby im już za młodu dać broń przeciwko „sztandarowi czerwonemu“! Naiwny księżyna!

Czem klerykali karmią lud? W tygodniku „Ameryka“, wychodzącym w Toledo, znajdujemy w katalogu między innemi następujące wydawnictwa:

„Spirytologia“, czyli nauka o wywoływaniu wszystkich duchów, znajdujących się na ziemi, w powietrzu i wodzie, aby w oka mgnieniu stanęły i żądaniom ludzkim zadość uczyniły; pod warunkiem jednak, że żądania te nie będą przeciwne woli stwórcy i nie są ze szkodą naszą lub bliźniego naszego. Ta książka od Wielebnego Ojca Eharda, księdza Towarzystwa Jezusowego, prof. matematyki w Settadymskim klasztorze, w bawarskiej ziemi, ordynującego, wydana jest do użytku publicznego. Dawniej książkę tę sprzedawano tylko w odpisach takim osobom, które złożyły po 500 lub 1.000 dolarów ofiary na klasztor. My teraz przedrukowaliśmy tę ciekawą książkę i sprzedajemy po 1 dol.“.

„List św. Michała Archanioła“, który znaleziony był w Rzymie przed ołtarzem św. Michała Archanioła Bożego, a żaden człowiek nie wiedział skąd jest i co zawiera: sam się otworzył i złotemi literami był napisany. Aprobowany przez duchowieństwo 10 c.“

Takie nonsensy i bluźnierstwa kolportują klerykali setkami tysięcy wśród ludności, ogłupiając ją w ten sposób na każdym kroku. A dzieje się to nietylko w Ameryce, lecz i u nas w Galicyi.

Moralność księdza. W „Neue Freie Presse“ wychodzącej w Wiedniu, znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Młody ksiądz poszukuje szlachetnej młodej osoby, sympatycznej i z pewnym majątkiem, któraby prowadziła zarząd domu. Listy z fotografią adresować należy“...

„Młody“ ksiądz, który szuka panny z majątkiem i chce fotografii! Czyż to nie publiczny konkurs na konkubinę? Jeżeli to robi zwykły śmiertelnik, to można jeszcze wytłumaczyć sobie ten obrzydliwy objaw moralności kapitalistycznej. Ale ksiądz! Z jakiem czołem mogą później tacy ludzie zarzucać socyalistom wolną miłość!

Proces aktorki z pastorem. Aktorka Olga Nethersole, uwolniona od odpowiedzialności przez sąd przysięgłych w New-Yorku na skutek procesu, wszczętego przez purytanów, którzy gorszyli się przedstawieniami „Safony“ Daudeta, ze swej strony wytoczyła sprawę o zniesławienie wielebnemu pastorowi, który podczas kazania miotał pioruny przeciw „tej sztuce niemoralnej, granej przez kobietę bezwstydną“. Skarżąca domaga się 100.000 fr. odszkodowania.

Z wystawy paryskiej. Coraz nowe tłumy płyną na wystawę. Według dotychczasowych obliczeń przyjechało w dniach od 9—22 kwietnia około pół miliona ludzi. Ponieważ jednak otwarcie wystawy nastąpiło prawie w święta wielkanocne, nie można dokładnie obliczyć gości wystawowych. W porównaniu jednak z latami poprzedniemi frekwencya ogromnie wzrosła. Aby dać przykład, przytoczymy, że gdy w roku 1889 przybyło na dworzec północny w tym samym czasie 80 tysięcy ludzi, obecnie przybyło 172.658. Jeżeli frekwencya tak dalej będzie się wzmagać, dojdzie do niebywałej cyfry. Towarzystwa kolejowe zarabiają bajeczne sumy. Pocieszającem dla przybyłych gości jest to, że konkurencya na wystawie jest tak olbrzymią, że niema mowy o jakimkolwiek podwyższaniu cen, szczególniej w restauracyach, które się spotyka na każdym kroku.

Wystawa nie jest jednak całkiem ukończoną. Gdzieniegdzie są jeszcze roboty w pełnym toku, co dzień następuje otwarcie nowego pawilonu. W ostatnich dniach otworzono uroczyście dwie części wystawy: panoramę Madagaskaru i pawilon japoński. Panorama Madagaskaru przedstawia wspaniały widok, żywy i plastyczny. W pawilonie japońskim jest między innemi dział historyczny kraju. Codziennie odbywają się próby oświetlenia elektrycznego, nie jest ono jednak zupełnie gotowe, wskutek tego tylko jedna część wystawy tonie w tym morzu światła.

Wykończoną już jest retrospektywna wystawa miasta Paryża, urzędowe otwarcie odłożono jednak na później.

Przybyło wiele obrazów klasycznych, ofiarowanych na czas wystawy przez ludzi prywatnych. Znajduje się również kołyska księcia Reichstadtu. Bardzo wiele dzieł sztuki sprowadzono prywatnym kosztem, między innemi obraz Dawida „Zamordowanie Murata“. Retrospektywny dział sięga aż do czasów rococo i empire.

W oddziale austryackim zdarzył się w ostatnich czasach nieszczęśliwy wypadek. Jeden robotnik spadł na dach szklany i odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia.

Emigracya. Codziennie otrzymujemy listy od emigrantów z opisem ich doli. Dopóki nie dostaną się na miejsce pracy, znoszą oni najstraszniejsze niewygody. Nie umiejąc języka, nie znając rozkładu pociągów, tułają się po dworcach niemieckich, a policya pruska, wzór sławnej karności, pędzi tych biedaków, niemogących się zoryentować, z miejsca na miejsce. Powodem tego, jest przedewszystkiem nieuczciwość agentów, którzy wyjeżdzają z taką kompanią i jak najprędzej w drodze starają się od niej uwolnić. Z Reichenbergu pisze nam pewien emigrant, że z kupki, która z domu wyjechała, przybyło do Reichenbergu zaledwo połowę ludzi.

Demonstracya przeciw ministrowi. Z Barcelony donoszą: W czasie przedstawienia szkolnego, które tutejsze lyceum wczoraj urządziło, przyjęła wchodzącego ministra spraw wewnętrznych Dato, jedna część uczestników oklaskami, druga natomiast sykaniem i gwizdaniami. Wkroczyła żandarmerya i po długich usiłowaniach przywróciła spokój. Zarządzono liczne aresztowania. Przypuszczają, że sprawcami demonstracyi byli kupcy, którzy w ten sposób chcieli zaprotestować przeciw nadmiernym podatkom.

Przeciw alkoholizmowi w armii. Francuski minister wojny, jen. Galliffet wydał dn. 3 b. m. cyrkularz do komendantów korpusów, zabraniający bezwzględnie sprzedaży gorących napojów w wszystkich kantynach.

Straty Anglików według obliczeń londyńskich pism przedstawiają się jak następuje:

Zabitych 213 oficerów 2100 żołnierzy, zmarłych wskutek ran 120 oficerów 3500 żołnierzy, wziętych do niewoli 173 oficerów 4000 żołnierzy, niezdolnych do dalszej walki 360 oficerów 6000 żołnierzy, razem 866 oficerów 14 000 żołnierzy; jeszcze żyje rannych 500 oficerów 5000 żołnierzy, inwalidów 1000 oficerów 12.000 żołnierzy. Razem więc dotychczas straciła Anglia 2366 oficerów 31.000 żołnierzy.

Są to cyfry o wiele wyższe, niż początkowo podawano, a mimo to jeszcze nie zupełnie prawdziwe. Wiemy bowiem, że w Pretoryi znajduje się obecnie 5 tysięcy więźniów angielskich, a jedno z pism angielskich „Cape times“, podaje liczbę zabitych, rannych i wziętych do niewoli na 64.900 ludzi.

Oto skutki wojny, militaryzmu, wywołanego samolubną polityką kapitalistów i książąt „z łaski boskiej“.

Hofrat Korczyński nie jest dotąd członkiem honorowym krakowskiego Tow. lekarskiego. Zupełnie to naturalne. Innego jednak zdania było „grono kolegów“, które wystąpiło z wnioskiem o zamianowanie kol. prof. dra Edwarda Korczyńskiego członkiem honorowym w uznaniu nieznanych nam bliżej zasług hofrata.... Wniosek ten przedstawił przewodniczący Towarzystwa lekarskiego na zebraniu członków w dniu 21 marca, oświadczając, że głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń... Tymczasem zaszedł przykry wypadek z kolchicyną. Koledzy hofrata zapomnieli o wniosku, a pan hofrat zapewne rozmyśla nad tem, jak to źle mieć „pech“ w roku jubileuszowym....

Zemsta p. Schlichtinga. „Czas“ donosi: „Sprawozdanie drukowane Kasy chorych dla robotników w Krakowie, które na niedzielnem walnem zgromadzeniu Kasy było rozdane wszystkim zebranym, jak się dowiadujemy, uległo — jako zawierające cały szereg ustępów, uwłaczających władzom i krakowskiej Radzie miejskiej — na wniosek prokuratoryi państwa, konfiskacie sądowej.“

Z sali sądowej.

Czy wolno trzymać na składzie broszury skonfiskowane? Dnia 23 grudnia 1899 r. przeprowadził c. k. komisarz policyi p. Józef Broszkiewicz w asystencyi c. k. strażników cyw.-polic. rewizyę domową w lokalach administracyi i redakcyi czasopism „Prawo Ludu“ i „Naprzód“ przy ulicy Brackiej w Krakowie w obecności odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu“ tow. Jana Serkowskiego i administratora tow. Feliksa Stattera i przy rewizyi tej znalazł 157 egzemplarzy skonfiskowanej broszury Michała Luśni p. t.: „Czy teraz nie ma pańszczyzny“, nadto 93 egzemplarzy drukowanej a 19 litografowanej pieśni skonfiskowanej: „Czerwony sztandar“, oraz kilka egzemplarzy broszury skonfiskowanej p. t.: „Ojciec Szymon“.

Wobec tak niezwykle wydatnego rezultatu rewizyi został administrator „Naprzodu“, tow. Feliks Statter oskarzony o usiłowany występek z § 24 ustawy prasowej, popełniony przez to, że te skonfiskowane pisma drukowe sprowadził celem rozszerzania i w celu rozszerzania na składzie w lokalu administracyi przytrzymywał.

Wedle aktu oskarzenia broszury te przeznaczone były niewątpliwie na rozszerzanie w celach agitacyjnych partyi socyalno-demokratycznej, co wynika ze znacznej liczby skonfiskowanych egzemplarzy oraz z tego, że znaleziono je w lokalach redakcyi i administracyi tejże partyi.

Wczoraj odbyła się na podstawie tego aktu oskarżenia przed Trybunałem c. k. Sądu krajowego w Krakowie pod przewodnictwem p. radcy Turowicza rozprawa karna przeciw tow. Feliksowi Statterowi. Oskarżał prokurator p. Solak, bronił Dr. Heski.

Świadkowie przesłuchani c. k. komisarz policyi Józef Broszkiewicz oraz strażnicy cyw. polic. Jakób i Herman Feliks stwierdzili przy rozprawie fakta oskarżeniem objęte, do których zresztą oskarżony tow. Feliks Statter się otwarcie przyznał. — Po wywodach obrońcy, który wniósł na zupełne uwolnienie oskarżonego i na podstawie ustawy tudzież orzeczeń Najwyższego Trybunału wykazywał, że nie ma w danym wypadku znamion karygodnego usiłowania, lecz zachodzi tylko akt przygotowawczy, sankcyi karnej nie podlegający — ogłosił Trybunał wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej winy i kary.

Z ogłoszonych motywów wyroku dowiadujemy się, że samo przechowywanie skonfiskowanych broszur stanowi tylko nadzwyczaj odległą czynność przygotowawczą, wobec czego przyjąć nie można, by rozprawa wykazała istotne znamiona karygodnego usiłowania.

Tak więc zgodnie z dotychczas ustaloną praktyką nastąpiło uwolnienie podsądnego. Wyrok ten stanowi bardzo cenny przyczynek do interpretacyi naszej przestarzałej ustawy prasowej.

Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Kraków, 5 maja.

Po przerwie zdawał drugi znawca pisma, p. Krzanowski, sprawozdanie z badania weksli sfałszowanych przez oskarżonego Linkera. Weksli takich jest 43, na ogólną kwotę 85.660 koron. Linker jest także „niepiśmienny“, umie się tylko podpisać.

Obrońca jego, dr. Adolf Gross, z naciskiem zakwestyonował wiarygodność orzeczeń znawców, którzy sąd swój, zbyt apodyktyczny, wydali mimo to, że oryginały podpisów, rzekomo przez Linkera sfałszowanych, np. Arona Krausa lub Ehrenberga, nie były im wcale znane.

Atak dr. Grossa, którego poparł i dr. Goldhammer zrobił wrażenie dla rzeczoznawców niekorzystne.

Z kolei skontatowano, że Wimmer sfałszował 26 weksli w sumie 47.860 koron, zaś Marek Blatt 4 weksle, w sumie 9.060 koron.

Obrońca Seidenfrana, radca Pawłowicz, postawił dodatkowy wniosek zawezwania jeszcze kilku świadków, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Kraków, 7 maja.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący podał do wiadomości, że zarządzone świeżo dochodzenia policyi nie zdołały wykryć, czy w domu pod l. 16 przy ul. Floryańskiej, gdzie mieszkała „znajoma“ Nowackiego, odbywały się hulanki i orgie.

Teraz zabrał głos radca namiestnictwa Salik, celem złożenia sprawozdania z rewizyi Kasy, dokonanej przez niego w czasie od d. 4 listopada do 8 grudnia 1899. W Kasie znalazł rewident na wstępie brak gotówki, a w jej miejsce kwity Nowackiego na 320 złr. i Kompita na 1700 złr. Pierwsze fałszerstwa, na mniejsze jednak kwoty, datują się od r. 1894, większe zaś w r. 1897 i 1898. Ogół strat wekslowych wykazuje sumę 279.556 K (w czem straty w procentach 29.600 Koron), dalej straty w nieściągniętych kosztach 2.886 K. Dział hipoteczny ma strat 48.000 K w pożyczkach, 4.124 K w procentach i 305 K w kosztach, razem 53.229 K. Ogólna suma strat obu działów wynosi 335.672 K 58 h. Nie wykluczone są jednak dalsze straty.

W toku sprawozdania r. Salik wyrażał się, że przy malwersacyach wekslowych istniało porozumienie między Kompitem a dyrekcyą, a zwłaszcza Nowackim.

Obrońca dr. Goldhammer protestuje przeciw wypowiadaniu przez rzeczoznawcę uwag i sądów, które należą do przysięgłych. Rzeczą znawcy jest tylko dać czysto przedmiotowe sprawozdanie ze stanu ksiąg i kasy.

Obrońca dr. Reiter jest zdania, aby rzeczoznawca w uwagach swoich ograniczał się tylko do udzielania odpowiedzi na stawiane mu pytania.

Obrońca dr. Gross kwestyonuje kompetencyę radcy Salika na zasadzie ustawy, która nie pozwala aby znawcą był sędzia śledczy lub osoba prowadząca śledztwo, jak w tym wypadku r. Salik.

Dr. Gross wnosi o usunięcie tego znawcy, a zawezwania na rzeczoznawców dyrektorów Slęka i Bereżnickiego.

Sprzeciwił się tym wnioskom prokurator, a trybunał po naradzie wezwał znawcę, aby ograniczył się do ściśle rzeczowego sprawozdania, poczem r. Salik w dalszym ciągu prowadził swoje wywody.

Dr. Gross wykazuje, że kwota 15.000 złr., wypłacona Jakobsohnowi, nie jest uwidocznioną w operacie r. Salika i skutkiem tego żąda wezwania Jakobsohna na świadka, celem stwierdzenia, że wywody r. Salika nie są nienaruszalne.

Na ten temat i innych kwestyj cyfrowych wywiązała się żywa dyskusya, w której brali udział tak przewodniczący i członkowie trybunału, prokurator, jak i obrońcy, a nawet oskarżeni Kompit i Nowacki.

O godz. 12 przewodniczący zarządził przerwę rozprawy.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów, 6 maja. Ostatnie posiedzenie Sejmu zakończyło się ostrą utarczką z powodu „lex Hupka“. Klika krakowska chciała przebiczować wniosek komisyi i uchwaliła zamknięcie dyskusyi. Posłowie opozycyjni protestują przeciw temu. Ennuch Abrahamowicz i Badeni powtórzyli swoje sztuczki, których używali w parlamencie, Badeni oświadczył, że obradami kieruje nietylko regulamin, ale i rozsądek (badeniowski!). Przebieg był następujący:

Po załatwieniu drobniejszych spraw przystąpiono do debaty nad fundacyą skarbkowską. Sprawozdawcą był Rotter.

Poseł Bernadzikowski wystąpił z ostrym zarzutem przeciwko zarządowi fundacyi. Dla uzasadnienia tego zdania przytacza mówca szereg wypadków, ilustrujących gospodarkę fundacyi.

Członek Wydziału krajowego, poseł Onyszkiewicz, odpowiedział pos. Bernadzikowskiemu, „wyjaśniając“ niektóre fakty, poczem sprawozdawca poseł Rotter oznajmił, że wczoraj wieczorem właśnie uchwaliła komisya budżetowa sprawozdanie o ogólnym stanie fundacyi, ale z powodu krótkości czasu nie przyjdzie ono już w tej sesyi na porządek dzienny. Są tam zarzuty dość ostre, jednakże wina ciąży głównie na kuratorze. Niestety kurator na wszelkie zapytania Wydziału krajowego w tej sprawie nic nie odpowiada.

Poseł Stadnicki uważa za niewłaściwe, że poseł Rotter, któremu komisya budżetowa odrzuciła kilka niesłusznych zarzutów ze sprawozdania, teraz w pełnym Sejmie stara się te zarzuty podnieść.

Pos. Rotter odpiera zarzut, jakoby inscenował nad tym przedmiotem dyskusyę i oświadcza, że komisya w sprawozdaniu jego ani jednego zarzutu nie skreśliła. a porobiła tylko niektóre stylistyczne zmiany.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisyi, polecające Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował zarząd fundacyi do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza.

Z kolei przystapiono do następnego punktu porządku dziennego tj. do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi agrarnej o wniosku posła Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych i o wniosku posła Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych (spraw. poseł Pilat).

Bernadzikowski pod względem formalnym żąda, aby ten punkt porządku dziennego traktowano równocześnie z innym, a mianowicie ze sprawozdaniem komisyi agrarnej o drugiej części wniosku Hupki. Wniosek Bernadzikowskiego odrzucono 49 głosami przeciw 38.

W dyskusyi jeneralnej przemawia Vayhinger, który nie pojmuje, czemu komisya, wiedząc, że lud nie chce takiej reformy, mimo to stawia wnioski i dziwi się, że większość sejmowa nie myśli o ratowaniu małych folwarków, które były zawsze zniczem poczucia i tradycyj narodowych, a chce

narzucić chłopom to, czego oni sobie nie życzą. Jest to chyba tylko chęć naśladowania zagranicy, zaprowadzanie pruskich *Bauernhöfe*. Lud umie sobie sam radzić, czego dowodem wniosek posła Potoczka. Mowca żąda więc, aby tylko ten wniosek przekazać wydziałowi krajowemu, a nad wnioskiem posła Hupki przejść do porządku dziennego.

Poseł Nowakowski zaznacza, że uchwalenie wniosku Hupki pociągnie za sobą smutne następstwo, a nawet rewolucyę. Taksamo konstatuje Średniawski i Bojko.

Dawid Abrahamowicz broni wniosku i twierdzi, że petycyi chłopskich nie należy się obawiać.

Po mowie Dawida zamknięto nagle dyskusyę. Posłowie Okuniewski i Bernadzikowski protestują przeciw wybieraniu mówców jeneralnych. Poseł Górski popiera ten wniosek. Poseł Wójcik żąda usunięcia całej sprawy z porządku obrad. Powstaje zamęt w sali. Abrahamowicz wnosi zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem formalnym.

Okuniewski zaznacza, że regulamin nie dopuszcza takiego zamknięcia.

Badeni: Jest regulamin, ale i jest rozsądek.

W głosowaniu przeszedł wniosek Okuniewskiego. Głosowali za nim ludowcy, Rusini i część autonomistów.

W dalszej debacie przemawiają Okuniewski przeciw wnioskowi Hupki, Paszkowski za.

Stojałowski nie chce łączenia wniosku Hupki z wnioskiem Potoczka. (A więc znowu zmienił swój pogląd! *Red.*).

Po przemówieniu Stojałowskiego odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7½ wieczorem.

Pożar.

Radomyśl nad Sanem, 6 maja. Całe miasto w płomieniach. Dotąd spaliło się 140 domów.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 7 maja. Sytuacya jest niepewna i niejasna. W razie obstrukcyi czeskiej mówią o rozwiązaniu parlamentu. Inne wersye wymieniają już jako następców Körbera księcia Fürstenberga lub Gautscha. Między Gołuchowskim a Körberem ma podobno zachodzić silne przeciwieństwo.

Młodoczesi żądają zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu. Grożą też Gołuchowskiemu w delegacyach najostrzejszą opozycyą.

Dymisya ministra Rezeka?

Wiedeń, 7 maja. „Neue Fr. Presse“ donosi, że minister dla Czech Rezek ma się podać do dymisyi, z powodu różnic powstałych przy ułożeniu projektu ustawy językowej, który jutro zostanie wniesiony w parlamencie.

Zgromadzenie antysemitów.

Wiedeń, 7 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie antysemickich wyborców, w którym wzięli udział burmistrz dr. Lueger i wielu posłów antysemickich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę wzywającą parlament, aby przyjął reformą § 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu, proponowanem przez komisyę. Wszyscy mówcy występowali ostro przeciwko obstrukcyi i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby postarał się o przywrócenie normalnych stosunków w Izbie posłów i uczynienie parlamentu zdolnym do pracy.

Wystawa paryska.

Paryż, 7 maja. Z powodu wypadku w zakładzie elektrycznym projektowany na wczoraj festyn odłożono. Wystawa oświetlona była gazem.

Katastrofa kolejowa.

Paryż, 7 maja. Koło Chaville zderzyły się dwa pociągi osobowe. 20 osób rannych, 2 zabite.

Wybory gminne w Paryżu.

Paryż, 7 maja. Z wczorajszych wyborów do rady gminnej miasta Paryża, znanych jest 50 definitywnych rezultatów. W reszcie okręgów nastąpią wybory ściślejsze. W okręgach, z których wynik wyborów już jest znany wyszło: 6 republikanów umiarkowanych (1 nowo wybrany), 6 radykałów, 1 radykalny socyalista, 16 socyalistów powtórnie wybranych, 8 nacyonalistów nowo wybranych, 8 konserwatystów powtórnie wybranych. Dzienniki nacyonalistyczne cieszą się z tego zwycięstwa nacyonalistów. Dzienniki radykalne przyznają, że w niektórych okręgach żywioły radykalne poniosły klęskę, a zwycięstwo odnieśli nacyonaliści; wzywają z tego powodu do zjednoczenia się stronnictw radykalnych.

Wojna.

Londyn, 6 maja. W Izbie lordów zażądał Runciman, aby skreślić pewną pozycyę z płacy ministra wojny i w ten sposób wyrazić mu niezadowolenie z ogłoszenia depeszy o bitwie na Spionskop, zawierającej naganę dla Bullera. Po dłuższej dyskusyi wniosek ten upadł 215 głosami przeciw 116.

Londyn, 7 maja. W sobotę na dorocznym bankiecie Royal Academy, na którym byli obecni król szwedzki i książe Walii, wyraził lord Salisbury w swojej mowie nadzieję, że teraz, kiedy w południowej Afryce zaczął się na całej linii pochód naprzód, wkrótce i Mafeking zostanie oswobodzony i wojna się ukończy.

Londyn, 7 maja. Biuro Reutera donosi z Warrenton, że generał Barton pobił około 4 tysiące Burów.

Po stronie Anglików jest 5 zabitych 25 rannych, po stronie Burów 6 zabitych.

Londyn, 7 maja. Biuro Reutera donosi, że nad rzeką Vep 2 oddziały generała Huttona wysadziły w powietrze most kolejowy koło Smaldel.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Cieszyn. Baczność Towarzysze! Posiedzenie mężów zaufania Cieszyna i okolicy odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 9 rano. O zaproszenia należy się udać do tow. Pawła Danela, Cieszyn, Frysztackie przedmieście l. 3. Porządek dzienny: 1. Prasa. 2. Agitacya. 3. Wnioski i interpelacye.

Asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! We wtorek o godz. 3 popołudniu w lokalu „Związku“ (ul. Floryańska 49, I. p.) odbędzie się poufne zgromadzenie wszystkich asesorów robotniczych, celem omówienia memoryału w sprawie spoczynku niedzielnego.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

Austryacki Związek robotników i robotnic w przemyśle **środków żywności** znajduje się w Wiedniu XVI/2 Lerchenfeldergürtel 8.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.